

# Józef Retinger i jego amerykańska teczka

24.09.2008.

Jeremi Sadowski

Józef Retinger (1988-1960) - pisarz, polityk, doradca premiera Władysława Sikorskiego, w 1941 r. chargé d'affaires RP przy rządzie ZSRR (pierwszy przedstawiciel RP po wznowieniu stosunków dyplomatycznych z Rosją po układzie Sikorski-Majski), organizator Kongresu Haskiego, sekretarz generalny Ruchu Europejskiego - zaliczany jest do inspiratorów integracji europejskiej, a nawet wręcz do Ojców Europy.

W 1944 r. Retinger wziął udział w operacji cichociemnych "Salamander" i skoczył na spadochronie do okupowanej Polski. Miał ocenić siły polskiego ruchu oporu oraz przedstawić przedstawicielom Polski Podziemnej rzeczywiste stanowisko aliantów wobec Polski, Europy Wschodniej, ZSRR. Misję tę opisał w książce "Z Retingerem do Warszawy i z powrotem" Tadeusz Chciuk-Celt, emisariusz premiera Mikołajczyka i opiekun Retingera (najstarszego wiekiem cichociemnego) a później (w latach 1952-1983) dziennikarz i zastępca dyrektora Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa. (zob. tekst o T.Chciuku-Celcie)

Retinger - niezwykle energiczny, skuteczny w działaniu, wpływowy w świecie polityki europejskiej i amerykańskiej, zwany dlatego żartobliwie "kuzynkiem diabła" - podejrzewany był często o związki z wywiadami różnych krajów. Sam Retinger przed wspomnianą, niezwykle niebezpieczną wyprawą do okupowanej Polski, z której mógł nie wrócić, wyznał Tadeuszowi Chciukowi-Celtowi, który wprost go zapytał o pogłoski: "No więc tak (...) jestem agentem, owszem, ale nie angielskim ani sowieckim, ani meksykańskim, jak to niektórzy insynuują. Jestem, jeśli mam już użyć tego słowa, agentem polskim, dobrowolnie oddałem się na służbę Polsce, krajowi mojemu od kilku pokoleń. I tyle! Wolny strzelec jestem. (...) A marzeniem moim od lat jest być też agentem Europy. Europa Zjednoczona - rozumie pan? W zjednoczonej Europie Polsce będzie łatwiej pomiędzy Rosją i Niemcami. Uzupełniają się więc te dwa moje marzenia: wolna Polska i zjednoczona Europa."

Dokumentów na powiązania Retingera z obcymi służbami nikt nie przedstawił. Albo objęte są tajemnicą, albo po prostu ich nie ma i nie było. Być może po prostu idee i inicjatywy Retingera wyprzedzały lub pokrywały się z ideami i inicjatywami możliwych tego świata a także imperatywami XX wieku. Pozostaje to jeszcze do wyjaśnienia. Natomiast dowody na to, że Retinger był "agentem" Europy są niezbit.

Tekst Jeremiego Sadowskiego, dawnego dziennikarza RWE zajmującego się historią integracji europejskiej, jest fragmentem pracy przygotowywanej do druku. (red.)

Okres powojenny: europejsko-europejski

Bezpośrednio po wojnie Józef Retinger udał się trzykrotnie do Polski, aby przekazać brytyjską pomoc dla zniszczonego kraju. Czy prowadził wówczas jakieś interesujące politycznie rozmowy - nie wiemy. Wiadomo, że traktowany był przez komunistyczne władze z wielką podejrzliwością i że w trakcie trzeciej wizyty zatrzymano jego asystenta Tadeusza Chciuka-Celta. Znając upodobanie Retingera do prowadzenia różnych gier politycznych, nawet w sytuacjach nietypowych, można być prawie pewnym, że spodziewał się nawiązania jakichś kontaktów, które będą w przyszłości owocować [w jego planach europejskich]. Bezceremonialność z jaką został potraktowany uświadomiła mu jednak, że porusza się po niezwykle cienkim lodzie. Retinger chciał jednak wówczas - co trzeba podkreślić - integracji całego kontynentu, a nie tylko jego zachodniej części.

Pierwszy odczyt Retingera wygłoszony po wojnie na tematy europejskie w Królewskim Instytucie Spraw Zagranicznych w Londynie pod tytułem "Kontynent europejski" nie miał wyraźnego konturu politycznego. Być może unikał sformułowań zbyt radykalnych, a być może sam nie wiedział, w jakim kierunku prowadzić dalsze działania. W wykładzie przypomniał o dawnych podziałach w Europie oraz o wysiłkach jakie w czasie wojny podjęła grupa małych i średnich państw, aby je w sposób pokojowy przewyciężyć. W konkluzji zaapelował, aby w obliczu dominacji dwu pozaeuropejskich mocarstw stworzyć na kontynencie obszar wyjęty spod konfliktów, który pozwoliłby na pokojową współpracę. W jakiś czas po wykładzie sam sprecyzował bliżej własny końcowy postulat, dodając, że właściwym inicjatorem tej współpracy - głównie o charakterze gospodarczym - powinny być właśnie kraje średnie i małe. Wracał w ten sposób do własnych koncepcji z okresu wojny a jednocześnie nawiązywał do projektu, który w tym samym czasie zaczął lansować belgijski polityk i ekonomista Paul von Zeeland. Był on, podobnie jak

Retinger, przekonany, że trzeba podjąć pokojową współpracę na kontynencie i że powinna być to przede wszystkim współpraca na płaszczyźnie gospodarczej. Obu politykom, którzy znali się zresztą z czasów londyńskich, udało się bardzo szybko pozyskać do tej idei dalszych zwolenników, takich jak Paul-Henri Spaak czy Pieter Kerstens, co umożliwiło im utworzenie jeszcze w tym samym roku Niezależnej Ligi Współpracy Gospodarczej. Miała ona początkowo siedzibę w Brukseli, ale w następnym roku przeniosła się do Hagi.

Podejmując bliską współpracę z von Zeelandem, który został przewodniczącym nowopowstałej organizacji, Retinger znalazł się w sytuacji podobnej do tej z czasów wojny, kiedy propagował federacyjne rozwiązania rządu Sikorskiego. Jego pozycja była jednak korzystniejsza niż poprzednio, gdyż tym razem był współautorem projektu, który miał większe szanse powodzenia. Nie był to także projekt rządowy, co zostawiało mu większe pole manewru. Liga starała się o poparcie różnych rządów, w tym oczywiście rządu belgijskiego, miała być jednak, zgodnie z własnymi deklaracjami, inicjatywą wielonarodową opartą na aktywności obywatelskiej.

W przygotowanym w ekspresowym tempie programie organizacji, zatytułowanym "Jedność kontynentu", Retinger proponował, aby w początkowym okresie Liga oparła swoją strukturę na modelu Przyjaciół Ligi Narodów. Uważał również, jak pisze autor książki o Retingerze Grzegorz Witkowski, "iż powinna rozpocząć swoją działalność w Belgii, Holandii i Francji, a następnie rozszerzyć ją na kraje anglosaskie oraz Skandynawię. Miał również nadzieję, że możliwe będzie podjęcie pracy w państwach Europy Wschodniej i zapewniał o chęci osobistego udziału w powoływaniu oddziałów w Polsce, Czechosłowacji i Jugosławii. W celu propagowania idei integracyjnej na Bałkanach i Środkowym Wschodzie miała być ustanowiona specjalna gałąź organizacji w Grecji. Osobne organizacyjne struktury powstać miały także w krajach neutralnych - szczególnie w Szwajcarii. Proponował także zwołanie (..) europejskiego kongresu do przedyskutowania organizacji powojennego ładu w Europie."

W praktyce udało się zrealizować tylko część z tych postulatów. Nie powiodły się m.in. próby włączenia do tego projektu państw z Europy Wschodniej, o co Retinger zabiegał wielokrotnie, jeżdżąc m.in. do Pragi. Podobnie było z regionem Bałkanów oraz Środkowego Wschodu. Mimo to oddziały Ligi powstały w prawie całej Europie Zachodniej, w tym także we Włoszech, Wielkiej Brytanii i Austrii. Znacznym sukcesem uwieńczona została również próba założenia oddziału Ligi w Stanach Zjednoczonych, gdzie w jej działalność zaangażowali się najwięksi potentaci gospodarczy: Leffingewell, Nelson i David Rockefellerowie, Alfred Sloan, Charles Hook, William Wiseman, George Franklin. Waszyngton przygotowywał się już wtedy do udzielenia Europie pomocy gospodarczej w postaci planu Marshalla. Nie trzeba więc było nikogo specjalnie przekonywać do popierania planów wychodzących z bardzo podobnych założeń. Przedstawiciele przemysłu oraz świata finansów, którzy tak zdecydowanie poparli Ligę, mogli już wówczas liczyć na długoterminowe inwestycje na kontynencie, co oczywiście zwiększało ich zainteresowanie.

Liczne kontakty, które Retinger nawiązał w tym czasie - spędzić miał wówczas ponad 150 dni w podróżach - pozwoliły mu podjąć się już niebawem zadania jeszcze bardziej ambitnego, jakim była organizacja Kongresu Europejskiego. W czerwcu 1947 roku, kiedy ogłoszony został już oficjalnie plan Marshalla, Liga stała na własnych nogach, można więc było myśleć o realizacji dalszych planów. Ogłoszony przez Stany Zjednoczone plan Marshalla marginalizował w dużym stopniu Ligę, ponieważ stał się punktem wyjścia do współpracy gospodarczej różnych państw europejskich. Zmuszał zarazem, niejako z drugiej strony, do szybszego podjęcia decyzji na temat form dalszej współpracy na kontynencie. Wiele istniejących już wtedy organizacji europejskich miało własne, sprzeczne nieraz wyobrażenia na temat tej współpracy. Istniała w związku z tym potrzeba, aby koncepcje te skonfrontować ze sobą i wyciągnąć odpowiednie wnioski.

Partnerem Retingera w tym kolejnym przedsięwzięciu został brytyjski polityk Duncan Sandys, zięć Winstona Churchilla. Sandys był wówczas sekretarzem Ruchu Zjednoczonej Europy, któremu przewodniczył Churchill. Brytyjski premier przegrał, jak wiadomo, powojenne wybory we własnym kraju, szykował się jednak do powrotu na polityczną scenę, do czego udział w ruchu europejskim mógł okazać się przydatny. Zwłaszcza gdyby uwieńczony został takim sukcesem, jak organizacja Kongresu Europejskiego, który niejako z konieczności znalazłby się w centrum uwagi. Znany z trudnego charakteru polityk brytyjski mógłby pokazać dzięki temu, że jest nie tylko najlepszym kandydatem na premiera w czasie wojny, ale także w czasie pokoju. Propozycja patronowania takiemu wydarzeniu była więc z punktu widzenia samego Churchilla propozycją trudną do odrzucenia.

Już w czasie pierwszych rozmów, jakie Retinger przeprowadził z Duncanem Sandysem powstał projekt spotkania przedstawicieli wszystkich ruchów proeuropejskich. Do spotkania tego doszło w lipcu 1947 roku

w Paryżu, a więc w równo miesiąc po ogłoszeniu planu Marshalla. Europa zdawała się w ten sposób budzić powoli z letargu. Zaproponowano wówczas utworzenie Europejskiego Komitetu Porozumiewawczego oraz kalendarza kolejnych spotkań, na których wyłoniony został Komitet Wykonawczy. Na jego czele stanęli Duncan Sandys oraz Józef Retinger, który, niemal tradycyjnie, wybrany został sekretarzem. Ustalono zarazem, że przyszły Kongres Europejski odbędzie się w Hadze i że obrady prowadzone będą w trzech komisjach: ekonomicznej, politycznej oraz poświęconej sprawom moralności kultury.

Przebieg Kongresu w Hadze był już wielokrotnie relacjonowany. Warto więc podkreślić, nie wracając do znanych faktów, że wzięli w nim udział znani politycy, przemysłowcy, związkowcy oraz przedstawiciele świata nauki i kultury. Jeśli porównać ten kongres z przedwojennymi kongresami paneuropejskimi Coudenhove'a-Kalergiego, które również miały świetną obsadę, to rzuca się w oczy obecność wielu aktywnych polityków oraz fakt, że obrady zakończono konkretnymi rezolucjami, które zaczęto niebawem wcielać w życie. Sytuacja była po prostu inna niż przed wojną, mimo pewnych podobieństw. Dlatego Kongres zapoczątkować mógł wiele późniejszych zmian w Europie, co przyczyniło się zresztą do powstania mitu założycielskiego, w którego centrum znalazła się właśnie Haga oraz tzw. Ojcowie Europy. Nieskłonny na ogół do podkreślania własnych zasług Retinger był tym razem niesiony prawdziwą euforią: "w Hadze" - jak oświadczył - "położyliśmy fundamenty pod wszystko to, co miało wyznaczać postęp idei europejskiej w następnym dziesięcioleciu".

Aktywność "kuzynka diabła" w najbliższych latach nie zmalała. Doprowadził wraz z innymi przedstawicielami Ruchu Europejskiego do powstania Rady Europy, która obradować zaczęła w Strassburgu oraz do zrealizowania cyklu konferencji mających na celu dalszą integrację europejską. Pierwsza z nich, poświęcona gospodarce, odbyła się w Londynie a druga, poświęcona sprawom kultury, w Lozannie. Nieco dłużej trwały przygotowania do trzeciego spotkania, które poświęcone zostało Europie Środkowej i Wschodniej. Podkreślono na nim, że po odzyskaniu suwerenności państwa położone za żelazną kurtyną powinny zostać przyjęte do struktur zjednoczonej Europy. Zastanawiano się także nad funduszem, który miałyby to w przyszłości ułatwić. Spotkanie, które odbyło się w Londynie w styczniu 1952, zakończone zostało ogromnym wiecem w Albert Hall, tak jakby zebrani na nim politycy i działacze gotowi byli rzeczywiście zlikwidować żelazną kurtynę. Był to jednak okres wojny w Korei, w związku z czym nastroje były gorące. W normalnych warunkach podkreślano raczej, że uchodźcy nie powinni liczyć na zbyt szybkie zmiany na mapie kontynentu. Prowadziło to zresztą do częstych konfliktów wewnątrz Ruchu Europejskiego, do którego należeli w tym czasie liczni przedstawiciele Europy Środkowej i Wschodniej.

Retinger zabiegał także o mniejsze instytucje, które warto było, jego zdaniem, powołać do życia, korzystając z pomyślnej koniunktury. Po odpowiednich uzgodnieniach z Brytyjczykami udało mu się utworzyć w ramach Ruchu Europejskiego Komisję do spraw Europy Środkowej i Wschodniej i umieścić w jej strukturze jako sekretarza swojego asystenta Jana Pomiana. Włączył się też w prace mające na celu utworzenie Europejskiego Centrum Kultury w Genewie oraz Kolegium Europejskiego w Brugii, które kształcić miało kadry przyszłych eurourzędników oraz budować świadomość europejską. Obie te instytucje były, jak pisze jego biograf, "bliskie sercu Retingera", który zaangażował się w działalność tych ośrodków i "rzadko opuszczał ich zebrania". Jego rekomendacje musiały mieć przy tym sporą wagę skoro "pomogły [Denisowi] de Rougemontowi i [Raymondowi] Silvie, kierującym ośrodkiem genewskim, oraz [Hendrikowi] Brugmansowi, stojącemu na czele Kolegium w Brugii, uzyskać znaczną pomoc - głównie finansową - z prywatnych środowisk amerykańskich". Kolegium w Brugii uczciło w związku z tym zasługi Retingera fundując stypendium jego imienia. Skorzystał z niego nieco później Polak, Jerzy Łukaszewski, który stał się następnie wieloletnim rektorem uczelni.

Jeśli więc krótko podsumować te wysiłki, a nie wszystkie inicjatywy Retingera zostały tu wymienione, to była to działalność nie tylko niezwykle wszechstronna, ale w gruncie rzeczy przekraczająca możliwości jednej osoby. Nawet, jeśli uznać, że był obdarzony wieloma talentami, a także specyficzną charyzmą. Nie dziwi przy tym specjalnie wielość planów Retingera, a raczej fakt, iż "kuzynkowi diabła" udało się tak wiele osiągnąć. Trudno nazwać go "Ojcem Europy", w takim sensie, w jakim używa się tego słowa wymieniając nazwisko Schumana czy Adenauera. Wydaje się jednak, że stał się w latach powojennych osobowością porównywalną do Richarda Coudenhove-Kalergiego, autora Paneuropy. Dane mu było jednak urzeczywistnić znaczną część własnych planów, być może dlatego, że działał w innym okresie. Nie był też europejskim wizjonerem, a raczej człowiekiem polityki praktycznej, w której meandrach i pułapkach orientował się znacznie lepiej niż Kalergi.

Trudno jednak nie postawić sobie pytania, w jaki sposób możliwe były jego sukcesy? Odnoszone w dodatku z łatwością sprawiającą wrażenie, że dysponuje rodzajem czarodziejskiej różdżki. Częściowe wyjaśnienie tej zagadki przynosi publikacja brytyjskiego historyka Richarda Aldricha, zajmującego się od wielu lat historią II wojny światowej oraz historią wywiadów. W publikacji zatytułowanej "The Hidden Hand" (Ukryta ręka), która ukazała się w W. Brytanii w 2001 r. Aldrich nie zajmuje się samym Józefem Retingerem, ujawnia jednak ważne szczegóły dotyczące powojennej polityki USA. Korzysta przy tym z odtajnionych po 50. latach akt amerykańskiego wywiadu, w których nazwisko "kuzynka diabła" pojawia się wielokrotnie. Warto wobec tego włączyć i ten wątek do tych rozważań, ponieważ rzuca on nowe światło na początki ruchu europejskiego oraz na rolę odgrywaną wówczas przez Stany Zjednoczone. Sam Aldrich wydaje się badaczem poważnym, który nie szuka za wszelką cenę sensacji, choć może się w tej czy innej sprawie mylić.

W rozdziale poświęconym powstaniu ruchu europejskiego Aldrich przypomina krótko o trudnościach z jakimi skonfrontowana została po wojnie polityka amerykańska. Plan Marshalla pozwalał co prawda liczyć na poprawę sytuacji gospodarczej, istniało mimo to pytanie jak zapewnić polityczną stabilność kontynentu. Włochy były wówczas krajem, w którym przeważały sympatie komunistyczne, Niemcy nie były jeszcze członkiem międzynarodowej wspólnoty, natomiast Wielka Brytania nie popierała integracji europejskiej, gdyż takie stanowisko zajęli będący u władzy laburzyści. Przypadek równie trudny, jeśli nie trudniejszy, stanowiła powojenna Francja, w której z jednej strony silne były sympatie komunistyczne, a z drugiej wpływy gaullistowskie. Generał, jak wiemy, nie był wówczas skłonny do współpracy z Niemcami. Przeciwwstawiał się także budowie wspólnej armii europejskiej. Tworzyło to sytuację nie skłaniającą do przesadnego optymizmu, by użyć łagodnego sformułowania.

Politycy amerykańscy postanowili w tych warunkach rozpocząć szeroko zakrojoną akcję na rzecz integracji europejskiej, w której wykorzystane miały być środki masowego przekazu i różnego rodzaju organizacje. Wspierany miał być też ruch europejski, przy czym poparcie to miało mieć również charakter finansowy. Zdaniem Aldricha w pierwszych latach po wojnie połowa wydatków ruchu europejskiego finansowana była przez Amerykanów, a nieco później ich udział wzrósł aż do dwu trzecich. Znaczna część tego wsparcia inicjowana była przez ACUE, czyli Amerykański Komitet na rzecz Zjednoczonej Europy (American Committee on United Europe) natomiast w rzeczywistości ich głównym źródłem był amerykański wywiad. Na czele ACUE stanęli zresztą początkowo tacy prominenci CIA oraz OSS [Office of Strategic Services, poprzednik CIA] jak William Donovan, Allen Dulles, Tom Braden czy Frank Wisner. Wsparcie CIA dla czołowych polityków europejskich nie mogło być jednak jawne, gdyż umocniłoby to postawy antyamerykańskie, przynosząc odwrotny skutek. W związku z tym duża część kwot przechodziła przez konta znanych fundacji, takich jak fundacja Forda czy Fulbrighta.

Dla wspierania nastawień proeuropejskich udało się także pozyskać wielu znanych dziennikarzy. W tym także w brytyjskim piśmie "Economist", które przez wiele lat szło pod prąd opinii publicznej, przekonując Brytyjczyków do korzyści, jakie przyniesie im udział we wspólnym rynku. Wydano też ogromne sumy w czasie pierwszych wyborów we Włoszech, aby nie dopuścić do przejęcia władzy przez komunistów. ACUE, powstał już po Kongresie w Hadze, w związku z tym głównym adresatem funduszy stali się Duncan Sandys oraz Józef Retinger jako oficjalni przywódcy Ruchu. Rozważano także czy nie zwrócić się do Coudenhove-Kalergiego, ale uznano, że ma znacznie mniejszy wpływ na opinię publiczną.

Głównym problemem dla ACUE okazała się także postawa Wielkiej Brytanii, która nie chciała włączyć się w powojenne procesy integracyjne. Początkowo Duncan Sandys był nastawiony bardziej proeuropejsko, niż większość jego rodaków, z czasem jednak zmienił zdanie. Oznaczało to, że fundusze przekazywane są do organizacji, która część działań na rzecz integracji zaczyna świadomie opóźniać. W tej sytuacji rozpoczęły się amerykańskie naciski na Sandysa, które, jak pisze Aldrich, poparł aktywnie Retinger. W rezultacie zięć Churchilla zmuszony został do dymisji. Jego miejsce zajął w połowie 1950 roku belgijski polityk Paul-Henri Spaak, a samą siedzibę Ruchu przeniesiono do Brukseli. Retinger współpracował ze Spaakiem jeszcze przez dwa lata, a następnie złożył dymisję, przystępując do tworzenia tzw. grupy Bildelbergu. Rozpoczęło to nowy, europejsko-amerykański, okres w jego działalności.